

Substancje dodawane do marihuany na czarnym rynku



Mówi się o tym, że od marihuany nikt nigdy nie umarł, ale marihuana wzbogacona o różne szkodliwe substancje to zupełnie inna historia. Różne substancje dodawane do marihuany mogą być niebezpieczne i prowadzić do poważnych problemów zdrowotnych.

Marihuana z dodatkami zdarza się głównie na [czarnym rynku](#) i w miejscach, gdzie jest wciąż nielegalna. Kiedy produkcja i dystrybucja marihuany są regulowane przez prawo (do celów medycznych lub rekreacyjnych), zwykle nie ma ryzyka zakupu marihuany, która została czymś „wzbogacona”. Dlatego na przykład Kanada nie ma tylu problemów ze wzbogaconą marihuaną, co niektóre stany USA i Wielka Brytania.

Substancje dodawane do marihuany – czym dilerzy najczęściej wzbogacają zioło?

Niektórzy dilerzy celowo „wzbogacają” swój towar żeby klienci mogli uzyskać inny, silniejszy haj lub się uzależnili.

Kokaina

Dodatek kokainy ma zapewnić pobudzające działanie, przy jednoczesnym uspokajającym działaniu zioła. Generalnie jest mało prawdopodobne, że ktoś kupi trawę z kokainą, nie wiedząc

o tym, ponieważ jest to znacznie droższy towar. **Zioło zmieszane z kokainą może być niebezpieczne, ponieważ wpływa jednocześnie na płuca, serce i mózg.** Występuje bezsenność, brak koncentracji i drętwienie całego ciała. Jednocześnie występuje nagły przypływ energii i bardzo często paranoja.

LSD

LSD to silny środek halucynogeny, który zmienia świadomość otoczenia, wrażeń, obrazów i uczuć. Zwykle nie uzależnia, ale nawet w mniejszych dawkach zioło z **LSD daje efekty, które mogą trwać nawet 12 godzin.**

PCP

Fencyklidyna, lepiej znana jako PCP lub anielski pył, jest silnym lekiem halucynogeny znanym ze swoich efektów zmieniających umysł. Palenie niewielkich ilości tego związku sprawia, że czujesz się oderwany od otoczenia. Może to ostatecznie prowadzić do **agresywnego zachowania z silnymi halucynacjami, urojeniami, a nawet drgawkami, z możliwością rozwoju uszkodzeń neurologicznych.**

Heroina

Jest to jedna z najbardziej uzależniających i niebezpiecznych substancji. Dilerzy dodają heroinę do marihuany, aby uzależnić klientów. Heroina to żółtawy, brązowy proszek o zapachu gumy lub octu. Paląc trawkę zmieszaną z tą substancją, staniesz się ekstremalnie zrelaksowany i euforyczny, ale nie tak, jak w przypadku zwykłej marihuany. **Marihuana zmieszana z heroiną powoduje spowolnienie akcji serca, oddechu i dezorientację, która jest prawie nie do zniesienia.**

Ketamina

To jeden z narkotyków popularnych w klubach. Ketamina jest stosowana głównie jako środek znieczulający w medycynie i używana rekreacyjnie ze względu na działanie uspokajające.

Metamfetamina

Metamfetamina jest silnym lekiem neuropobudzającym, stosowanym w leczeniu [ADHD](#) i otyłości, ale jest również nadużywana w celach rekreacyjnych. **Marihuana połączona z metamfetaminą może powodować halucynacje, urojenia, a nawet drgawki.**

Płyn do balsamowania/formaldehyd

Sama myśl o mieszaniu płynu balsamującego z trawą jest wręcz obrzydliwa, ale czarnorynkowi dilerzy kompletnie się tym nie przejmują. Płyn do balsamowania to mieszanina rozpuszczalników (w tym formaldehydu), która służy do konserwacji ciał.

Formaldehyd pachnie jak pikle i nie ma koloru. Zwykle jest dodawany do syntetycznego zioła. **Jeśli zapalisz zioło zanieczyszczone w tej sposób, możesz odczuwać [ból w klatce piersiowej](#), bóle głowy i przyspieszone bicie serca, nudności i/lub biegunkę, z ciężkimi halucynacjami i paranoją.**

[Źródło](#)

Atomowy front na Zaporozu



Groźnie brzmiące nagłówki większości mediów przestrzegają nas po raz kolejny w ostatnich dniach przez ryzykiem katastrofy jądrowej, tym razem w związku z tym, że ogromna elektrownia jądrowa znajduje się praktycznie bezpośrednio na linii frontu toczącej się na Ukrainie wojny. Mówiliśmy o tym niedawno także w naszych dyskusjach filmowych na YouTube (w „Debatach antywojennych” na [kanale](#) Myśl Polska TV, a także na [kanale](#) Wbrew Cenzurze).

Na linii frontu

Zaporoska Elektrownia Jądrowa (ZEJ) to największa jednostka tego typu w Europie. Oddano ją do użytku jeszcze w czasach radzieckich, w 1984 roku. W kolejnych latach dobudowywano nowe bloki, w których korzystano z reaktorów VVER-1000, napędzanych wzbogaconym tlenkiem uranu (IV). Zbudowana według technologii radzieckich elektrownia osiągnęła moc docelową 6000 MW, będąc w stanie zabezpieczyć dostawę energii elektrycznej dla dużej części, przede wszystkim południowej, Ukrainy. Moce produkcyjne ZEJ to ok. 20% całej produkcji energii w tym kraju i ponad 50% energii uzyskiwanej w elektrowniach jądrowych.

Elektrownia powstała na południowym odcinku Dniepru, poniżej Zbiornika Kachowskiego, podobnie jak inne tego typu obiekty. W efekcie Energodar, w którym mieści się ZEJ, dzieli od terenów sąsiedniego obwodu dniesopietrowskiego zaledwie kilka kilometrów; naprzeciwko miasta kontrolowanego przez Rosjan znajduje się Nikopol i Marganec, miasta kontrolowane przez Ukraińców, na drugim brzegu największej na Ukrainie rzeki.

Kto strzela do elektrowni?

Jak zwykle w takich sytuacjach, obie strony konfliktu oskarżają się nawzajem o stwarzanie ryzyka wywołania katastrofy technogennej. Przez kilka miesięcy ostrzały jednego brzegu Dniepru przez drugi zdarzały się sporadycznie. Wyraźnie większą ich liczbę odnotowuje się od początku lipca tego roku.

Początkowo pojawiały się doniesienia strony ukraińskiej o prowadzonym z Energodaru ostrzale obiektów wojskowych w Nikopolu, głównie z popularnych wyrzutni rakietowych BM-21 Grad. Jednak 12 lipca pojawiły się informacje o ostrzale dzielnicy przemysłowej samego Energodaru z drona, a następnie, 18 lipca, bezpośredniego terytorium samej elektrowni. 20 lipca opublikowano fotografie przedstawiające kłęby czarnego dymu unoszącego się z terenu ZEJ; strona rosyjska znów oświadczyła, że doszło do ostrzału prowadzonego z dronów. 30 lipca doszło do ostrzału terenów miejskich Energodaru (ukraińskie władze miejskie, znajdujące się poza miastem, informowały nawet o konkretnych stratach materialnych i ludzkich Rosjan w ich wyniku).

Wreszcie 5 sierpnia strona rosyjska poinformowała o ostrzale samej elektrowni przez wojska ukraińskie. Komunikat głosił, że uszkodzone zostały linie przesyłowe, a także część infrastruktury niezbędnej do prawidłowego funkcjonowania bloków elektrowni. W efekcie blok 3 został unieruchomiony, a blok 4 musiał zmniejszyć poziom generacji.

Przekaz strony ukraińskiej był dość chaotyczny. Mer Energodaru, **Dmitrij Orłow**, oświadczył, że strona rosyjska prowadziła ostrzał miasta z terenu elektrowni (przypomnijmy: Energodar kontrolowany jest przez samych Rosjan). Ukraiński Energoatom utrzymywał z kolei, że Rosjanie sami prowadzili celowy ostrzał kontrolowanej przez siebie elektrowni.

Wzajemne oskarżenia przeniosły się wkrótce na poziom najwyższych władz obu krajów. Rosyjski resort obrony podał, że

miały miejsce trzy ataki artyleryjskie na ZEJ przeprowadzone przy pomocy 20 pocisków kalibru 152mm.

Z kolei MSZ Ukrainy wezwało społeczność międzynarodową do tego, by doprowadziła do opuszczenia terenu elektrowni przez Rosjan „w imię bezpieczeństwa całego świata”. Chwilę później **Wołodymyr Zełeński** zaapelował o uznanie Rosji za „państwowego sponsora terroryzmu”, a ataki na ZEJ przypisał właśnie Rosjanom, wzywając do objęcia sankcjami całego rosyjskiego sektora energii jądrowej.

Wieloznaczne wpisy

W tym samym czasie w mediach ukraińskich pojawiła się informacja o rozmieszczeniu przez Rosjan składów broni na terenie elektrowni. Według źródeł ukraińskich, to właśnie stamtąd miały być przeprowadzane ostrzały artyleryjskie w kierunku Margańca i Nikopola.

7 sierpnia Moskwa poinformowała o kolejnym ostrzale elektrowni przez stronę ukraińską. Tym razem miano ich dokonać przy użyciu radzieckich systemów rakietowych BM-27 Uragan; fragmenty pocisków tego typu pojawiły się w materiałach mediów rosyjskich. Twierdzono, że spadły w odległości zaledwie 400 metrów od jednego z bloków ZEJ. Z kolei Energoatom uparcie utrzymywał, że to Rosjanie dokonali ostrzału, rzekomo świadomie celując w składy odpadów nuklearnych. Ukraińska korporacja jądrowa poszła jeszcze dalej w swym zaangażowaniu propagandowym, gdy jej przedstawiciele stwierdzili, iż elektrownia została zaminowana i Rosjanie – w przypadku konieczności wycofania się z niej – przygotowani są na wysadzenie jej w powietrze, stosując taktykę spalonej ziemi. Przeczą temu jednak wpisy w mediach społecznościowych na profilu Głównego Zarządu Wywiadu Ministerstwa Obrony Ukrainy, w których pojawiła się jeszcze w lipcu informacja o ostrzelaniu Energodaru przez artylerię ukraińską.



! Українські військові **ювелірно** відпрацювали по позиціях російських окупантів біля Запорізької АЕС.

■ Використовуючи дрон-камікадзе було завдано удару по наметовому містечку та техніці ворога, зокрема в авто з зенітними установками та БМ-21 "Град". За наявними даними в результаті атаки було знищено 3 рашисти, 12 травмовані. Наметове містечко знищене пожежею, яку довго не могли загасити.

Слава Україні! 🇺🇦
Смерть ворогам!

Музика: **ФАНОТ (ТНМК) – Енергодар – це Україна!**

ГУР в інших соціальних мережах:

◆ Facebook ◆ YouTube
◆ Twitter ◆ Viber

YouTube

! Українські військові ювелірно відпрацювали по позиціях російських окупантів біля Запорізької АЕС.

■ Використовуючи дрон-камікадзе було завдано удару по наметовому містечку та техніці ворога, зокрема в авто з зенітними установками та БМ-21 "Град". За наявними даними в результаті атаки було знищено 3 рашисти, 12 травмовані. Наметове містечко знищене пожежею...



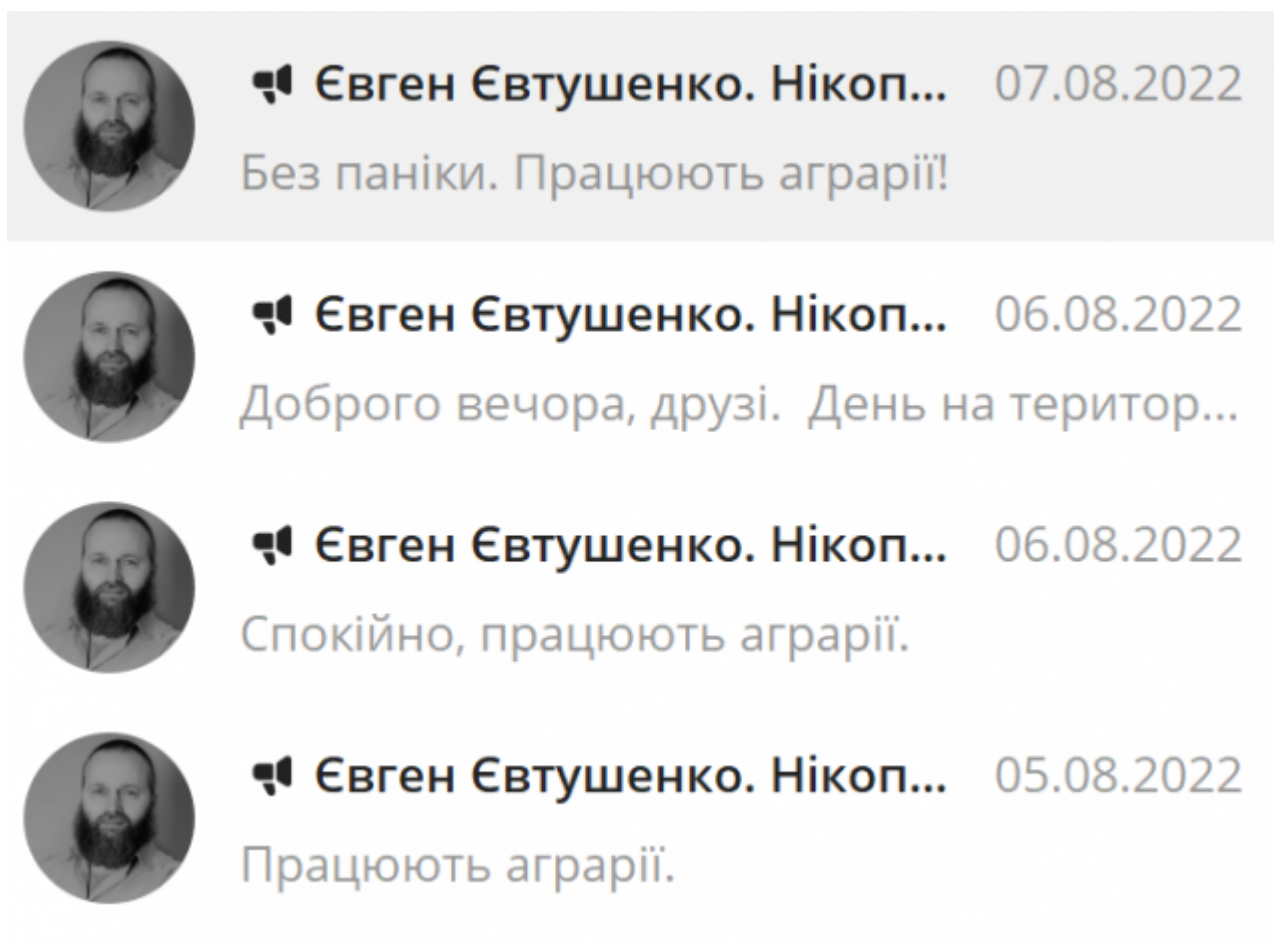
t.me/DIUkraine/945

396.7K 👁 edited Jul 22 at 18:31

Wpis Głównego Zarządu Wywiadu MO Ukrainy z 22 lipca mówi o ostrzale „okupantów w pobliżu Zaporoskiej EJ”

W dniach ostrzałów ZEJ interesujące wpisy pojawiły się na kanale w Telegramie prowadzonym przez szefa Administracji

Wojskowej Nikopola **Jewgienija Jewtuszenkę**: „Bez paniki. To rolnicy pracują!”, „Spokojnie, pracują rolnicy!” – pisał. Chodziło mu o kolejne, słyszalne przez mieszkańców wystrzały rakietowe. Jewtuszenko przyznał tym samym, używając ezopowego języka, że to strona ukraińska strzela w kierunku Energodaru i elektrowni; w pobliżu nie ma żadnych innych obiektów rosyjskich, które mogłyby być celem artylerii.



Wpisy w Telegramie J. Jewtuszenki: „rolnicy” to wojska artyleryjskie. 5-7 sierpnia.

W kolejnych dniach dochodziło do następnych prób ostrzału najbardziej wrażliwych obiektów elektrowni, w tym składów odpadów nuklearnych. 11 sierpnia przedstawiciel Rady Głównej Administracji Wojskowo-Cywilnej obwodu zaporoskiego (strona rosyjska), **Władimir Rogow** poinformował o tym, że ZEJ stała się obiektem ataku ciężkiej artylerii ukraińskiej stacjonującej po drugiej stronie Dniepru.

Reakcja MAEA

„Jestem skrajnie zaniepokojony wczorajszym ostrzałem największej w Europie elektrowni atomowej, który stwarza rzeczywiste ryzyko katastrofy jądrowej mogącej zagrażać zdrowiu ludności i środowisku naturalnemu na Ukrainie, a także poza jej granicami” – mówił w pierwszym tygodniu sierpnia sekretarz generalny Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej (MAEA) **Rafaël Grossi**.

Moskwa od dłuższego czasu zgłasza gotowość do zaproszenia inspektorów MAEA na teren elektrowni. Przeszkodą jest jednak stanowisko Kijowa, który nie wyraża na to zgody, argumentując, iż stanowiłoby to legitymizację zajęcia części obwodu zaporoskiego przez Rosjan. Szef ukraińskiego Energoatomu stawia przy tym warunki ewentualnego dopuszczenia międzynarodowej inspekcji do obiektu. Podstawowym wśród nich jest postulat utworzenia strefy zdemilitaryzowanej w promieniu 30 kilometrów od elektrowni, kontrolowanej przez siły pokojowe. Jest to koncepcja całkowicie nierealistyczna, bo zakłada wycofanie się Rosji z zajmowanych terytoriów w trakcie działań wojennych.

Echa międzynarodowe

W odpowiedzi na powstałe napięcia, Rosja zdecydowała się na zwołanie specjalnego posiedzenia Rady Bezpieczeństwa ONZ, na które zaproszono szefa MAEA. Zdaniem zastępcy przedstawiciela Rosji przez tej organizacji, **Dmitrija Poliańskiego**, Kijów poprzez ostrzały Energodaru i okolic ZEJ dąży do wywołania paniki wśród ludności zamieszkującej tereny kontrolowane przez Rosję. Mówił o tym szerzej na posiedzeniu ambasador **Vasilij Nebenzja**.

Poza MAEA, sprawą zaporoskiej elektrowni zainteresowały się także inne kraje. 10 sierpnia przywódcy państw G7 wezwali Rosjan do opuszczenia terenu elektrowni i przekazania jej

Ukraińcom. Z podobnym apelem wystąpiła rzecznik prasowa Białego Domu, **Karine Jean-Pierre**.

Wersję ukraińską, opartą na twierdzeniu, że Rosjanie przekształcili elektrownię w bazę wojskową i w ten sposób stwarzają dodatkowe ryzyko, przyjęła Amnesty International. Organizacja bazuje na relacjach mieszkańców Energodaru. Przypomnijmy, że niedawno sama stała się obiektem ataków ze strony reżimu w Kijowie i władz niektórych krajów zachodnich w związku z [raportem](#) na temat wykorzystywania przez ukraińskie siły zbrojne obiektów cywilnych.

Szeroko rozumiany tzw. Zachód wraz z sojusznikami bezkrytycznie przyjął na ogół wersję ukraińską, podobnie jak w innych przypadkach. Znamienny jest przykład japońskiego urzędnika, doradcy premiera Japonii ds. bezpieczeństwa **Nobuo Kishi**. Zamieścił on na swoim koncie w Twitterze apel, by Ukraińcy nie ostrzeliwali ZEJ, bo mogą doprowadzić do tragedii podobnej do zbrodni amerykańskiej z 1945 roku (Hiroshima i Nagasaki). Po mniej więcej pół godzinie post zniknął. Zapewne w wyniku standardów poprawności politycznej.

Walka o energię

Ogromne moce ZEJ stanowią również cenny zasób z punktu widzenia obu skonfliktowanych stron. Jeszcze w maju pojawiła się informacja, jakoby strona rosyjska wymagała płatności od Kijowa za dostarczaną z Zaporozża energię. Właściwie można przyjąć, że od początku konfliktu energia elektryczna stanowi jeden z najistotniejszych zasobów, o dostęp do których trwa wyjątkowo ostra batalia.

Szef ukraińskiego Energoatomu, **Piotr Kotin** poinformował, że w związku z uszkodzeniem linii przesyłowych wiodących z elektrowni na tereny kontrolowane przez Ukrainę, Rosjanie próbować będą skierować przesył energii na Krym. Aby to uczynić, trzeba jednak przekierować dostawy prądu docierające do części obwodu chersońskiego i zaporoskiego (w tym tereny

kontrolowane przez Rosję) tak, aby trafiały tam przez podstację w krymskim Dżankuju. Kotin stwierdził kilka dni później, że w przypadku próby przejęcia energii wygenerowanej przez ZEJ strona ukraińska może dokonać militarnie zniszczenia infrastruktury przesyłowej, tak by prąd nie trafiał na Krym.

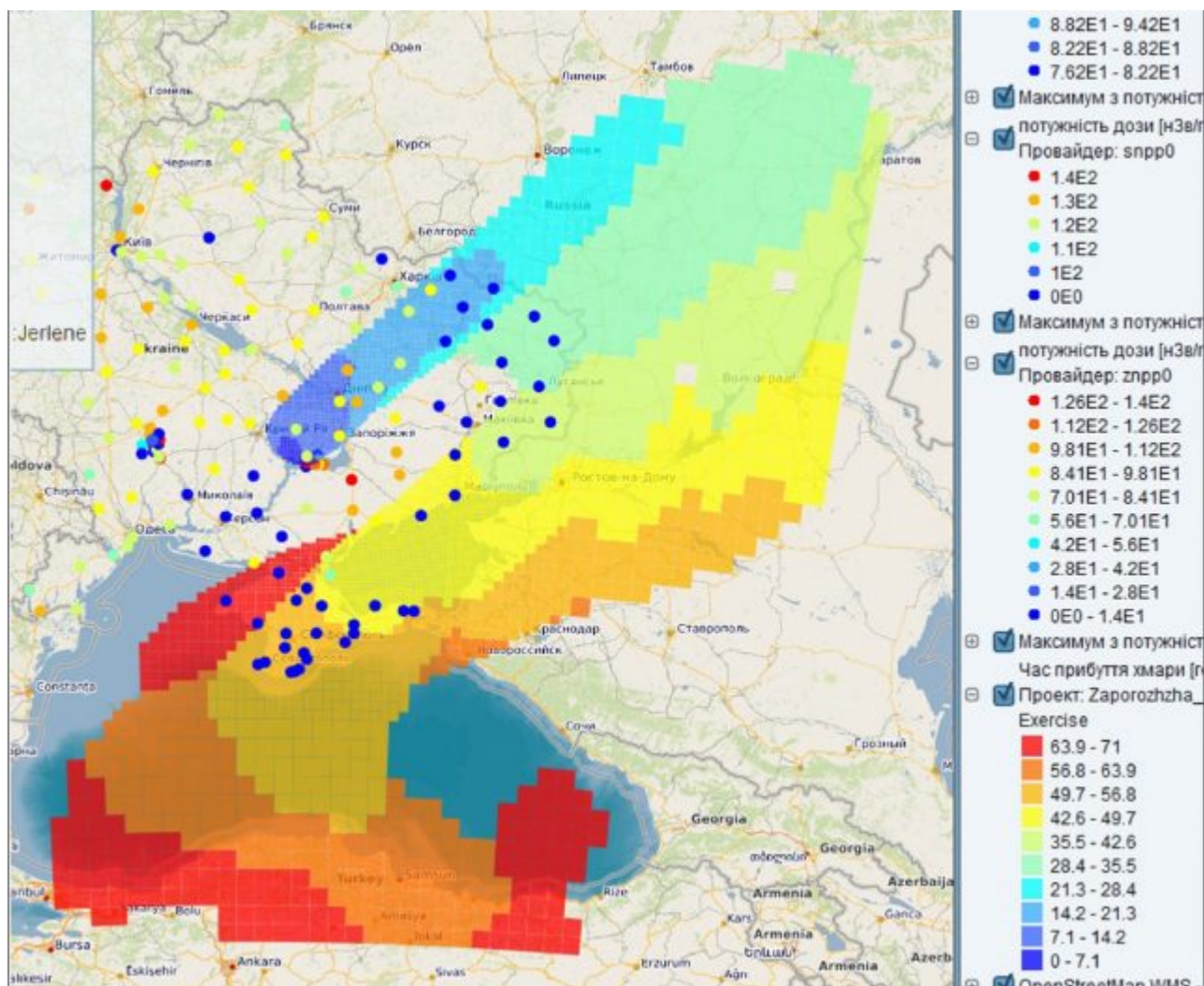
Skała katastrofy

Ukraiński szef Zaporoskiej Obwodowej Administracji Wojskowej, **Aleksandr Staruch**, poinformował, że w przypadku awarii elektrowni ewakuowana musiałaby zostać część ludności aż trzech obwodów – zaporoskiego, chersońskiego i dniepropietrowskiego, zagrożona bezpośrednio skutkami radiacji.

Z kolei szef administracji w Energodarze, **Aleksandr Wołga**, zapowiedział, że ludność miasta przygotowana jest do ewakuacji w przypadku uszkodzenia newralgicznych instalacji elektrowni.

Według Kotina z Energoatomu, niebezpieczne mogą być nie tylko uszkodzenia obiektów elektrowni w wyniku ostrzałów, lecz również uszkodzenie linii przesyłowych, zasilających ją z zewnątrz (tzw. *blackoutu*).

Zarówno Rosjanie, jak i Ukraińcy, zwracają uwagę, że ewentualna katastrofa w zaporoskiej elektrowni poskutkowałaby skażeniem radioaktywnym ogromnych obszarów, przede wszystkim w basenie Morza Czarnego. Najbardziej poszkodowane mogłyby zostać terytoria samej Ukrainy, Rosji oraz Turcji. Do skażenia najbardziej zagrożonych terenów doszłoby, w zależności od siły i kierunku wiatru, w ciągu około 71 godzin od potencjalnego wybuchu i rozszczelnienia reaktorów bądź suchych składów odpadów nuklearnych.



Symulacja zasięgu geograficznego możliwych skażeń radioaktywnych.

Ryzykowna gra Kijowa

Twierdzenia strony ukraińskiej o tym, że to Rosjanie stoją za ostrzałami Zaporoskiej Elektrowni Jądrowej, pozbawione są większego sensu; wskazywałyby, że Rosja postępuje wbrew elementarnej logice realizacji własnych interesów. Po pierwsze, skoro wiemy (fakt bezsporny), że obiekt ten kontrolowany jest przez nich samych i stacjonuje w nim kilkusetosobowy garnizon, byłoby to narażaniem własnych sił oraz dodatkowym ryzykiem spadku morale w szeregach własnej armii. Po drugie, wiemy, że Moskwa deklaruje zainteresowanie przyłączeniem okolicznych obwodów (Noworosji) do Federacji Rosyjskiej, więc nie ryzykowałaby ich skażenia. Po trzecie, ewentualne skażenie radioaktywne dotknęłoby też szeregu obwodów w samej Rosji. Po czwarte, źródła ostrzału wskazał

wywiad wojskowy Ukrainy oraz wspomniany Jewgienij Jewtuszenko z Nikopola. Po piąte, zależy im na przyłączeniu największej elektrowni atomowej na kontynencie do własnego systemu energetycznego, przede wszystkim na Krymie.

Inaczej może wyglądać tok rozumowania strony ukraińskiej. Kijów z kilku powodów uznawać może ewentualną awarię bądź poważne uszkodzenie ZEJ za niezbędne do wzmocnienia swoich pozycji. Po pierwsze, w związku z kontrolowaniem przez jego anglosaskich protektorów dużej części zewnętrznej przestrzeni informacyjnej, każda katastrofa stanie się kolejnym argumentem przeciwko Rosji. Po drugie, strona ukraińska chce za wszelką cenę dowieść, że wojska rosyjskie nie są w stanie zagwarantować bezpieczeństwa na kontrolowanych przez siebie obszarach, w tym ludności cywilnej. Po trzecie, Kijów może wychodzić z założenia, że i tak nie odzyska utraconych obszarów, więc lepiej zastosować na nich taktykę spalonej ziemi. Po czwarte, próbuje zachować potencjał produkcji energii elektrycznej, a przynajmniej nie dopuścić do jego częściowego przejęcia przez stronę przeciwną. Po piąte, jak twierdzą niektórzy w Donieckiej Republice Ludowej, kryzys wokół ZEJ może być wykorzystany do uzasadniania potrzeby wprowadzenia sił pokojowych na terytorium Ukrainy.

Niezależnie od motywów obu stron, sytuacja staje się groźna. Żadna ze stron nie zamierza ustąpić. Prawdopodobnie sytuację zmienić może jakościowo jedynie znaczne przesunięcie się linii frontu i oddalenie jej od Energodaru.

[Mateusz Piskorski](#)

Ukraińska wojna



Wielu ludzi, którzy nawet celnie definiują polską rację stanu, ma duże problemy z właściwym scharakteryzowaniem przebiegu wojny na Ukrainie. Najczęściej są to wytrwali poszukiwacze absolutnej prawdy, gdzie wszystko jest jednoznaczne: czarne albo białe. Rozum skłania ich, by uznawali prawomocność rosyjskiej argumentacji, ale serca im drżą i nie mogą skoczyć do głębokiej wody.

Dziela włos na cztery i jakoś są zawstydzeni tą całą sytuacją. O co zatem tak na prawdę chodzi? I jak ten konflikt należy prawidłowo interpretować? Jak każde ważne wydarzenie, tak i to ma wielowymiarowy charakter. Wiele jest źródeł tej wojny, a i jej skutki będą również wielowątkowe. Zaczniemy więc naszą analizę. Kiedyś przysłuchiwałem się debacie, gdy to starło się dwóch dyskutantów: jeden z nich optował za tezą, iż beneficjentem starcia będzie Kreml; drugi zaś zaoponował, argumentując, iż – mówiąc w pewnym uproszczeniu – Ameryka na to nie pozwoli, gdyż jej budżet wojskowy jest równy wydatkom na ten cel wszystkich pozostałych państw świata razem wziętych.

To prawda, ale Rosja też o tym przecież wie, a jednak z rozmysłem podjęła wyzwanie wynikające z tej wojny. Dlaczego tak uczyniła? Przecież Moskwa nie znajdowała się w desperacko trudnym położeniu. I pomimo dużego ryzyka – uznajmy to – podjęła tę decyzję. Nie uczyniła tego również pod wpływem naglącej sytuacji, wynikającej z niespodziewanych wypadków. **Opowieści, że Kijów był już o krok od zaatakowania Donbasu włożmy raczej między bajki.** Gdyby tak było, rosyjskie

przywództwo spokojnie by czekało. Wystarczy w tym przypadku uznać, że z całą pewnością w tej batalii wcale nie chodzi o taki czy inny przebieg granic, terytorialne zdobycze, czy nawet własność przedsiębiorstw, ziemi i bogactw naturalnych. Rosji bowiem tego wszystkiego przecież nie brakuje. **Również wpływy banderowców nie są aż takie istotne.** Wiadomo bowiem, iż im większy militarny nacisk na Kijów – ich znaczenie będzie rosło. Wszystko to, co wyżej napisałem oczywiście ma pewną wagę i znaczenie, lecz nie zasadnicze, ale bardziej jako coś, co zobaczy się, jakby może „przy okazji”. Rosja od 1999 roku realizuje ambitny projekt odbudowy swojej imperialnej pozycji, która utraciła po upadku Związku Radzieckiego.

W dzisiejszych czasach do tej kategorii należy zaliczyć te państwa, które posiadają militarną zdolność i polityczną pozycję pozwalającą na skuteczne użycie siły zbrojnej w każdym miejscu kuli ziemskiej. Z pewnością taką rangę posiadają Stany Zjednoczone. Chiny zaś są wciąż nieodgadnioną zagadką. Krocząc tą drogą Kreml przez cały czas modernizował swoje siły zbrojne i użył je w Gruzji oraz Syrii, a w pewnym ograniczonym zakresie w konflikcie o Karabach i w Kazachstanie. Angażuje się także – punktowo – również w Afryce i choćby w Libii oraz Republice Środkowoafrykańskiej.

Biorąc to pod uwagę Rosja wychodząc od swoich strategicznych celów, planów i zamiarów nie mogła nie wejść na Ukrainę. Kijów bowiem porzucił politykę równowagi – prowadził ją Janukowycz – i jako narzędzie w rękach Waszyngtonu całkowicie zdystansował się od swojego sąsiada, dążąc właściwie do podważenia jego zamiarów. **Projekty wejścia Ukrainy do wszystkich istotnych struktur Zachodu, dla Rosji oznaczały tylko jedno: skuteczne zakwestionowanie jej planów odbudowy Imperium. Taka jest zasadnicza przyczyna tej wojny.**

Jeśli tylko Ukraina zdystansuje się od swojej wyłącznej podległości Stanom Zjednoczonym, zainauguruje politykę równego dystansu – z całą pewnością wojna ustanie. I myślę, że pokojowe warunki podyktowane przez Kreml wcale nie będą aż

takie surowe, gdyż Rosja nie bije się ani o terytoria, ani o zasoby. W zasadzie klucze do rozwiązania sytuacji trzymają sami Ukraińcy. Jednak z punktu widzenia ich obecnego położenia sprawy zaszły bardzo daleko. Ktoś może bowiem niechcący odkryć, że polityczne kierownictwo to nie obrońcy, ale niszczyciele tego państwa, które los im powierzył. Mogą być rozrachunki, a nawet porachunki. Ukraina walczy bowiem, ale też i cierpi nie za swoje sprawy. Jej interes narodowy, a racje Zachodu niewiele mają ze sobą wspólnego. Dziwny rodzaj masowego mesjanizmu. Ale i ten problem Rosja musi jakoś zadowalająco rozwiązać.

Sami Ukraińcy nie są w stanie stanąć na wysokości zadania. To wszystko wskazuje na jedno: **Moskwa prowadzi wojnę w istocie obronną i to pomimo tego, że pierwsza użyła siły.** Ponieważ są oznaki wskazujące na to, że Kreml ma szansę odbudować swój mocarstwowy status – to nie mógł postąpić inaczej. Rosyjska teza, że zaniechanie byłoby w przyszłości poczytane za narodowa zdradę jest prawidłowa. Na koniec przejdźmy na chwilę do sprawy polskich interesów narodowych na tle tego konfliktu. **Dla takiego państwa jakim jest Polska istotne jest zachowanie w Europie stabilizacji.** Ta równowaga utrzymywana jest od dziesięcioleci, będąc skutkiem drugiej światowej wojny. Jesteśmy jej beneficjentami. Sukces Ukrainy oznaczać może tylko jedno: koniec po jałtańskiego ładu. Nie powinniśmy być tym zainteresowani. Rosja też. I na tym polega nasza z nimi wspólnota interesów.

[Antoni Koniuszewski](#)